ROK VIII. Łódź, dnia 16-go kwietnia 1914 r. № 16.



Treść № 16.

KWIECIEŃ.

16 Czwartek	-	Marceliana i Lamperta M.
17 Piątek	- -	† Aniceta P. M., Roberta W.
18 Sobota	- -	Bogumiła M., Apoloniusza.
19 **Niedziela**	- -	**Przewod.** Tymona M.
20 Poniedziałek		Sulpicyusza i Serwiliana M. M.
21 Wtorek	- -	Anzelma B. W. D. K.
22 Środa	- -	Sotera i Kaja P. M.

WARUNKI PRENUMERATY.

„Wiadomości Maryawickie“ kosztują:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. **Zagranicą:** rocznie 5 rb., półrocznie 2 ruble 50 kopiejek, kwartalnie 1 rub 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 8 kopiejek.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska Nr. 27.



WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 16.

Czwartek, dnia 16-go Kwietnia 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

ALLELUJA!

Krzyż—to pieczęć miłości, to nóż ofiary, to ogień całopalenia, to łoże oblubieńców i oblubienic Chrystusowych. Krzyż, to koniec fałszu, zła i egoizmu, — to przejście z siebie do Boga, to ostatni ziemski i pierwszy niebieski pocałunek.

Po Krzyżu i śmierci następuje Zmartwychwstanie. Wesele rozpoczyna, wesele kończy. Z weselem rozpoczął Chrystus Krzyż swój, którem było całe życie Jego, a szczególnie koniec żywota Jego, z weselem kończy krzyż swój. „Chrztem miał być ochrzczon i ściśnion był, ażby się wykonało“ (Łuk. 12, 50).

Z weselem szedł Zbawca na Krzyż—„Pożądaniem pożądałem pożywać tej Paschy z wami“ (Łuk. 22)—z upragnieniem wielkiem pragnął podczas Paschy okazać nadmiar miłości w ustanowieniu Przenajświętszego Sakramentu i umrzeć za lud, niżby wszystek lud miał zginąć — i oto już wszystko „wykonało się“ i znowu wesele!

Wprawdzie z tego pierwszego wesela do drugiego przechodzi się przez smutek i boleść, ale raz przeszedłszy, już weselu niema końca.

Przy żłobku Zbawiciela śpiewali aniołowie „Chwałę“, śpiewają też i nad grobem pustym „Alleluja“—Chwalcie Pana.

Tamto Alleluja to zapowiedź, a to spełnienie.

Tamto Narodzonemu dla ziemi, a to Narodzonemu dla nieba.

Ojcowie Kościoła przyrównywują Zmartwychwstanie do Narodzenia. Jedno z nieba do ziemi, z chwały do cierpienia, drugie z ziemi do nieba, z cierpienia do chwały.

Pierwszy Adam, jak powiada synagoga żydowska, będąc odzianym w światło, utracił to światło przez grzech, ciało jego ściemniało i sromotnem się stało tak, że okrył się liśćmi. Drugi Adam, cierpieniem i nagością swą w Męce przywraca ciału ludzkiemu to świa-

tło, tą świętość. A sam, jako Król cierpienia w najświatlejsze ciało przyodziany. Rany Jego świecą jaśniej niż słońce.

Tak każdy człowiek, jako członek nowego Adama, po zwyciężeniu pokus, trudności, przeciwników, po wyrzeczeniu się siebie przez ofiarę, po oczyszczeniu się z grzechów winien zajaśnieć w zmartwychwstaniu swem życiem uwielbionem. „Jeśli (jednak) nie współcierpimy—nie będziemy współuwielbieni", powiada św. Paweł. „Jeśli ziarno nie obumrze, nie wyda owocu", powiedział Zbawiciel.

Należy nam więc zamrzeć dla miłości własnej, dla woli własnej, dla własnego „ja", abyśmy śmiele mówiąc za św. Pawłem, apostołem naszym: „żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus" dostąpili zmartwychwstania pierwszego tu na ziemi za życia i drugiego w dniu ostatecznym świata.

W tym celu spieszmy do „źródeł Zbawicielowych" do Sakramentów Świętych, do Pokuty i Komunii Św., gdzie w tym ostatnim największym Sakramencie przyjmujemy Boskie chwalebne Ciało Zbawiciela.

Z powodu radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego składamy wszystkim naszym Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom—a zarazem wszystkim Braciom i Siostrom Maryawitom, najserdeczniejsze życzenia

WESOŁEGO „ALLELUJA!"

Redakcya.

Zasadnicze podstawy ekonomii politycznej.

(C. d.)

Zadaniem takich właśnie organizacyi społecznych, jak państwo, zarządy prowincyi, miast lub gmin, powinno być ułatwianie wszystkim członkom społeczeństwa walki o byt, umożliwienie zaspokojenia najrozmaitszych ich potrzeb. Wszystkie te instytucye winny w jak najszerszym zakresie służyć wspomnianym celom. I jeśli nie służą im dziś jeszcze całkowicie, to jednak spełniają już to zadanie choć w pewnej mierze. Istotnie też wszystkie państwa dzisiejsze, a dalej miasta, gminy, zarządy prowincyi i krajów całych prowadzą w pewnym stopniu gospodarstwo. Jest to tak zwane g o s p o d a r s t w o p u b l i c z n e.

W czemże takie gospodarstwo publiczne, np. gospodarstwo państwa lub miasta, podobne jest do gospodarstwa domowego?

Dla przykładu weźmy gospodarstwo stolicy naszego kraju, Warszawy. I oto widzimy, że mieszkańcy Warszawy mają pewne wspólne potrzeby, wynikające już z tego, że mieszkają w tem samem mieście. Wszyscy chcą korzystać z dobrych bruków i chodników, chcą mieć ulice dobrze oświetlone, dobrą wodę w wodociągach, dobrą kanalizacyę, dostateczną ilość szkół, dogodną komunikacyę, (tramwaje), skwery i ogrody, zdrowe produkty spożywcze i wiele innych. O zaspokojenie tych potrzeb dbać powinien zarząd miasta, kierujący gospodarstwem miejskiem. Zarząd miasta na to wszystko musi mieć swoje dochody, pochodzące z opłat miejskich, z podatków i t. p. i dochodami tymi powinien gospodarować w sposób jak najkorzystniejszy dla mieszkańców.

Podobieństwo do gospodarstwa domowego odnajdziemy i w gospodarstwie całych państw.

Państwo ma swoje dochody: z podatków, z ceł, z majątków i z przedsiębiorstw prywatnych i państwowych — i dochody te wydatkuje na najrozmaitsze cele: na oświatę i szkoły, na utrzymanie sądów i innych instytucyi publicznych, na komunikacye, na popieranie przemysłu, rolnictwa i handlu, na wojsko i marynarkę wojenną i t. p. Gospodarstwo państwa jest bardzo skomplikowane i składa się z najrozmaitszych działów życia publicznego, z których każdy skupia się w rękach osobnego ministeryum.

Mamy już pojęcie o gospodarstwie d o m o w e m i o gospodarstwie p u b l i c z n e m, ale jeszcze nie mamy odpowiedzi na pytanie: jak pojmować to g o s p o d a r s t w o s p o ł e c z n e, które jako całość stanowi przedmiot nauki ekonomii politycznej?

Co to jest gospodarstwo społeczne?

Odpowiedź zdaje się nasuwać sama przez się. Jeśli gospodarstwem domowem nazywamy gospodarstwo prowadzone przez rodzinę



Zmartwychwstanie Pańskie.

w prywatnem kółku domowem, a gospodarstwem publicznem gospodarstwo, prowadzone przez takie instytucye publiczne, jak gmina, miasto lub państwo, to gospodarstwem społecznem trzebaby nazwać jakieś wielkie gospodarstwo, prowadzone przez całe społeczeństwo czy przez całą ludzkość w celu zaspokojenia różnych wspólnych potrzeb wszystkich członków całego społeczeństwa ludzkiego. Nie przesądzając tego, czy kiedyś w przyszłości życie gospodarcze na całej kuli ziemskiej nie zostanie objęte pod jakieś wspólne kierownictwo w celu jak najlepszego, zgodnego i harmonijnego zaspokajania potrzeb całej ludzkości, zaznaczmy, iż życie ekonomiczne ludzkości dzisiejszej uzależnione jest w znacznym stopniu od podziału jej na szereg organizmów polityczno-państwowych. Ale i w tych poszczególnych państwach, które dzielą pomiędzy sobą całą powierzchnię kuli ziemskiej, niema nigdzie jakiegoś jedynego, wspólnego czy planowego kierownictwa całem życiem gospodarczem danego państwa. Natomiast cały ustrój ekonomiczny poszczególnych państw i krajów składa się z olbrzymiej masy prywatnych przedsiębiorstw, prowadzonych przez jednostki lub przez grupy przedsiębiorców jako to: z fabryk, zakładów rzemieślniczych, gospodarstw rolnych dużych i małych, przedsiębiorstw handlowych, przewozowych i t. p. W tych wszystkich przedsiębiorstwach, których każde państwo posiada dziesiątki i setki tysięcy, pracują miliony i dziesiątki milionów robotników i oficyalistów, z których każdy prowadzi swoje samodzielne gospodarstwo domowe, czerpiąc dlań dochody ze swej pracy, dziś przeważnie pozadomowej, w każdym razie ze swej pracy dla społeczeństwa, ze swego udziału w gospodarstwie społecznem. Obok zaś wymienionych gospodarstw prywatnych widzimy te wszystkie gospodarstwa publiczne, o których wyżej była mowa.

I oto ekonomia polityczna, jako nauka o gospodarstwie społecznem, zajmuje się temi wszystkiemi gospodarstwami, zarówno prywatnemi jak publicznemi, jednak nie poszczególnemi gospodarstwami, ale tym związkiem wzajemnym, tą wzajemną współzależnością, jaka je z sobą łączy. Albowiem niemal wszystkie przedsiębiorstwa i gospodarstwa na kuli ziemskiej, a w każdym razie poszczególne ich grupy, są w ciągłej z sobą styczności, oddziaływają na siebie, nie wiedząc nieraz o sobie, oddają sobie nieocenione usługi lub sobie szkodzą wzajemnie, zawiązują z sobą stosunki handlowe lub staczają walki konkurencyjne. Na każdym kroku ścierają się interesy ekonomiczne różnych grup społecznych (interes rolnika a przemysłowca, wytwórcy a handlującego, wytwórcy a spożywcy, spożywcy a pośrednika, przedsiębiorcy przemysłowego a robotnika, bezrolnego pracownika a posiadacza rolnego, drobnego a wielkiego przemysłowca, drobnego kupca a hurtownika, wierzyciela a dłużnika, urzędnika a państwa jako przedsiębiorcy, interes obywatela płacącego podatki a państwa zbierającego takowe i t. d.); z drugiej strony na każdym kroku zaznaczają się interesy wspólne różnych grup społecznych i tworzą się związki dla obrony tych wspólnych interesów danych drobniejszych czy wielkich grup. Taka zależność czy to przez współdziałanie, czy przez walkę, daje się dostrzedz w każdej dziedzinie dzisiejszego życia społeczno-ekonomicznego. Zobaczymy na przykładzie jak blizką jest ta współzależność ekonomiczna.

Dziś niema prawie gospodarstwa, któreby się obeszło bez współdziałania innych. Na te wszystkie przedmioty codziennego użytku, które nas otaczają, złożyła się praca całego szeregu ludzi najrozmaitszych profesyi, zamieszkałych w najróżniejszych punktach i zakątkach świata. Nad wytworzeniem ubrania sukiennego, jakie nosimy, pracowało w ciągu długiego czasu mnóstwo ludzi. Przedewszystkiem w gospodarstwie rolnem, hodującem owce, brał udział w pracy i pasterz, mający dozór nad owcami na pastwisku, i właściciel majątku, i cała administracya, i ludzie strzygący owce, i furmani, odstawiający wełnę na kolej lub do fabryk. Dalej przewoziła wełnę kolej żelazna, zatrudniająca całe rzesze pracowników. Następnie wełnę myto, czesano w jednej fabryce, wyrobiono z niej przędzę w innej, jeszcze w innej z przędzy wyprodukowano tkaninę.

(C. d. n.)



Święte Niewiasty u Grobu Pańskiego.

Z życia maryawickiego.

Łódź.

W wielkim poście, w trzech parafiach łódzkich, odbyły się coroczne ćwiczenia rekolekcyjne. Na ćwiczenia te maryawici łódzcy uczęszczali bardzo licznie, sporo też osób przyłączyło się do Maryawityzmu. Kilku kapłanów przez wszystkie dni ćwiczeń stale zasiadało w konfesyonałach, słuchając Spowiedzi garnących się licznie do Sakramentu Pokuty Św.

W parafii św. Franciszka z Asyżu mamy do zanotowania budujący fakt ofiarności na cele chwały Bożej. Brat Antoni Wielakowski ofiarował na rzecz parafii 150 rubli, pożyczone niegdyś na budowę kościoła, za co składamy mu serdeczne „Bóg zapłać".

Gniazdów (par. Koziegł.)

1, 2 i 3 marca odbyły się tutaj roczne rekolekcye, na które przybył w drugim dniu Przewielebny O. Biskup M. Andrzej Gołębiowski z dwoma kapłanami. Pracowali wszyscy w konfesyonale do późnej nocy. 4 marca była Msza dziękczynna i Komunia wspólna, do której przystąpiło przeszło 400 parafian. Te ćwiczenia duchowne ożywiły parafię całą i powiększyły parafię o jedną duszę nową.

Obecny.

Cegłów.

Pewnego czwartku po południu przyjechałem do Cegłowa. Wchodzę do kościoła. Czystość, porządek uderzający. Bardziej jednak zachwyciło mię to, że obok pojedyńczych adoratorów rozproszonych tu i owdzie po kościele, modlących się w skupieniu, widzę ołtarz otoczony gromadką chłopców, wspólnie adorujących Jezusa Ukrytego.

W parę tygodni potem wypadło mi znowu być w Cegłowie.

Tym razem obok gromadki chłopców widzę gromadkę dziewczynek — okalających tron Boga Miłości.

Wszyscy już to cichą modlitwą, już to wspólnym harmonijnym śpiewem cześć oddają, Więźniowi Eucharystycznemu. Odczuwa się tu przedsionek nieba. Bije godzina 6-ta. Rozbrzmiewa pieśń „Chwała i dziękczynienie..."

Przy wielkich drzwiach powstaje ruch ożywiony — to nowa gromadka dzieci przybywa na swoją godzinę świętą. Zbliżają się do ołtarza, padają na kolana i śpiewają „Niechaj będzie", rozpoczynają swoją straż u Króla Niebios.

Podobno przykład jednych pociąga drugich.

Daj Boże, by ten płomień miłości ku Panu Jezusowi ogarniał coraz nowe gromadki, ażby ogarnął świat cały.

Adorator.

Filipowo.

Na pograniczu Mazowsza i Litwy, śród licznych jezior, otoczone wzgórzami rozciąga się biedne miasteczko Filipowo. Tutaj w oddaleniu od środowiska Maryawitów znajduje się liczna gromadka Czcicieli Boga Ukrytego.

Dziwna jest zaiste i natura ludu naszego i moc Miłosierdzia Bożego, danego światu w Maryawityzmie, że gdziekolwiek byli kapłani Maryawiccy i wsiali ziarno Boże, wszędzie ono wzeszło i przynosi owoc.

W Filipowie, przed rozłamem jeszcze, był wikaryuszem ks. Józef Hrynkiewicz, dziś O. M. Antoni. Na jego wezwanie, na jego upomnienie się o cześć Pana Jezusa, uwięzionego i znieważanego, zgromadzili się wszyscy miłujący więcej Boga niż siebie i pomimo ciężkich prześladowań ze strony duchowieństwa rz.-kat. i ich „wiernych" współwyznawców, prześladowań, które i dziś, przynajmniej dla niektórych, są bardzo bolesne, wytrwali w miłości dla Pana Jezusa. Odeszli ci tylko, co nie mieli siły zaprzeć się siebie i wyniszczyć złe nałogi.

Do Filipowa przybyłem w sobotę d. 21-go marca wieczorem, gdzie przywitany byłem ze zwykłą zresztą u wszystkich Maryawitów radością, świadczącą o pogodzie ich ducha. Gromadka miłych dziatek już wybiegła na drogę. Dziwna to moc miłości! mimowoli echo jej musi odbić się w duszy.

Po długiej podróży, choć pierwszy raz tu przybyłem, poczułem się jak w domu, co znowu przypomina mi prawdziwość słów Pana Naszego: „kto porzuci ojca, matkę... dla mnie, tyle stokroć otrzyma".

Maryawici Filipowscy jeszcze nie zdążyli pobudować kościoła, ale posiadają obszerną posesyę w rynku. W domu frontowym znajduje się kaplica. Ubogie te kaplice nasze domowe, jakże są one bogate! Bogactwo ich to prostota i ubóstwo, które ułatwiają zbliżyć się duszy do Ubogiego Jezusa, wystawionego w Przenajświętszym Sakramencie.

Miejscowi „prawowierni“ wytykają maryawitom, że w tym domu urządzili kaplicę, lecz słusznie ktoś odpowiedział, że Pan Jezus nie gardził domami grzeszników, nawiedzał celników, był u Szymona faryzeusza, gdzie łaskawie przyjął nawróconą jawnogrzesznicę, ze wspaniałej zaś świątyni, którą kapłani „uczynili jaskinią zbójców“, wszystkich handlujących powyganiał.

Nie znieważają Boga ci, co choćby „jaskinie zbójców“ zamieniają na „domy modlitwy“, oddając w nich cześć Panu Jezusowi, i czyniąc pokutę za grzechy swoje, błagają o Miłosierdzie dla wszystkich ludzi.

Zniewagę Bogu i hańbę Chrystusowi przynoszą ci, co mieniąc się sługami Jego, zdradzają Jego Św. Sprawę, co czynią z „domów modlitwy“ — „jaskinie zbójców“ i tam do dusz ludzkich wprowadzają truciznę grzechu i zepsucia.

I rzeczywiście w tej ubogiej kaplicy widzieliśmy ten sam obraz, co w domu Szymona faryzeusza: tu lud maryawicki podczas rekolekcyi trzydniowych d. 22, 23, i 24 marca korzył się u stóp Jezusa i gorącą modlitwą swoją niósł pociechę Chrystusowi Wzgardzonemu przez dzisiejszych chrześcijan, zasługując dla siebie na łaskawe przebaczenie jak nawrócona Magdalena.

Za nauki rekolekcyjne posłużyły nam nauki głoszone przez Najprz. OO. Biskupów. Odróżniają się one od innych rekolekcyi tem, że jaśnieje w nich wielka miłość Boga ku ludziom, z której jako naturalne następstwo wypływa obowiązek miłości dla Boga a wzgarda dla grzechu i dla siebie, którzy grzesząc gardziliśmy Bogiem.

W uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny, wszyscy — już pospowiadani — wspólnie przystąpili do Stołu Pańskiego. Po sumie odśpiewaliśmy dziękczynne „Ciebie Boga chwalimy“, a ponawiając postanowienia powzięte na rekolekcyach oddaliśmy się w opiekę Maryi Najświętszej i odśpiewaliśmy „Pod Twoją obronę“.

Prosimy wszystkich o modlitwę, byśmy nie tylko wiernymi zostali Panu Jezusowi lecz byśmy zdołali jaknajlepiej przygotować się do przyjęcia Jego Boskiego nawiedzenia.

Parę słów jeszcze o miejscowych warunkach w Filipowie,

Wielu nie maryawitów okazuje życzliwość chrześcijańską, snać fanatyzm księżowski nie przeniknął do ich serc. Są jednak i bardzo fanatyczni; na słowa: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, odpowiadają szyderstwem; inni potrafią beczyć, choć mniej wprawnie, niż gdzie indziej.

Miasteczko samo, jak zresztą wszystkie miasteczka nasze — brudne, bez ładu, płoty porozwalane, dziwnie świadczą o niezaradności ludu naszego, co tem dziwniejszem się wydaje, że Filipowo jest nad granicą ziem, pozostających pod panowaniem niemieckiem.

Dość pójść na granicę tylko, jeden rzut oka daje dostateczne pojęcie o różnicy oświaty i pracowitości. Szose u nas nierówne, brudne, gdzie niegdzie przy niej karłowate drzewko, kamienie porozrzucane, słupy poprzewracane. — Zaraz za granicą — szosa, jak to mówią „jak stół“, wysadzona pięknemi drzewkami, utrzymana w porządku. Pola u nas puste, zasypane kamieniami drobnemi i dużemi, zalane kałużami, ściernisk sporo na zimę nie zoranych. Tuż za granicą pola czyste, obsiane, miejscami tylko gromada kamieni świadczy, że i tam ich nie było brak, miejscami zagrody kolonistów zdala widnieją czerwonymi dachami, okolone sadami.

Po obydwu stronach granicy widnieją: tu miasteczko Filipowo, tam wieś Meruniszki. Lecz o ileż piękniej wygląda ta wieś. Zdala widać domy wysokie, schludne, kryte dachówką, poprzedzielane sadami.

Filipowo choć większe i ludniejsze boć miasteczko, ale jak zblizka tak i zdaleka przedstawia bezładną gromadę brudnych, po części walących się domów, krytych słomą lub gontem, kilka domów zaledwie pokrytych jest dachówką cementową, którą tu jeden z mieszkańców w roku zeszłym zaczął wyrabiać.

Dziwne to jest zaiste, że młodzież filipowska a nawet dzieci i starzy szukają zarobków w Prusach a nawet w Ameryce,

a powróciwszy stamtąd, przywożą tylko demoralizacyę a z trochą grosiwa—szacunek dla kultury, zaś dla dobra ogółu nie dobrego sami nie korzystają i nie czynią.

Nieszczęśliwy snać przykład panów i księży, którzy mając możność, nic dla dobra ogółu nie czynili, tak ujemnie wpłynął na lud. Nieporządek w duszach odbija się nazewnątrz. Zaniedbanie świętego zlecenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa: Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego", jest przyczyną, że i „reszta" dodaną być nie może. Pracujmy, by było inaczej!

M. W.

dnia 27 marca 1914.

Żeliszew.

„Kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie, weźmie swój krzyż na każdy dzień i naśladnje mnie".
(Mat. XVI, 24).

Któryż filozof wieków dawnych lub czasów obecnych potrafił w tak krótkich słowach wypowiedzieć tak głębokie prawdy? Owszem któż sam potrafił umysłem swoim sięgnąć do tych głębin tajników duszy ludzkiej, w tak przedziwny sposób rozwiązać zagadkę życia ludzkiego.

Żaden z ludzi, nawet z geniuszów, nie potrafił, owszem ani śmiał spojrzeć w tę bezdenną przepaść! Zagadka życia dla najbardziej uczonych zostawała nierozwiązalną!

Pan Jezus z niezwykłą prostotą wyjaśnia wielką prawdę a przy tej okazyi swą Mądrość Boską w tem krótkiem napomnieniu danem Apostołom: „kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie, weźmie swój krzyż na każdy dzień i naśladuje mnie".

Nędza jednak ludzka jest tak wielką, że nie tylko nie potrafi tej prawdy odkryć, ale ani objawionej zrozumieć a tem bardziej choć po części zrozumianej i przyjętej — wykonać.

Dzisiaj, pomimo setek milionów zarejestrowanych chrześcijan; pomimo rozrzuconych milionów egzemplarzy Ewangelii Św.; pomimo setek tysięcy duchowieństwa; pomimo wspaniałych świątyń i ceremonii i t. p.—ta Prawda Chrystusowa głębokością swoją sięgająca dna duszy ludzkiej, a wykonawców wzniosłością swoją podnosząca do godności Synów Bożych—ta Prawda jest dzisiaj przez chrześcijan niezrozumiana! Słusznie ktoś powiedział, że dzisiaj powszechnie panuje Zakon Mojżeszowy: „oko za oko, ząb za ząb", a chrześcijan na świecie niema.

Lecz dlaczego tak smutna rzeczywistość przedstawia się oczom naszym? Oto dlatego ludzie tej Prawdy zrozumieć nie mogą, bo nie chcą jej wykonać!

Nam — maryawitom Pan Jezus ułatwia Jej zrozumienie, wzywając na czcicieli Przenajświętszego Sakramentu, w którym Sam w najdoskonalszy sposób dokonywa zaparcia się siebie samego i dźwiga krzyż naszej niewiary, niewdzięczności, niemiłości.

To też my maryawici czujemy, że naszym najpierwszym obowiązkiem jest pójść za Panem Jezusem z zupełnem zaparciem się siebie, wyniszczając swą miłość własną i dźwigać za Nim swój krzyż, — krzyż obowiązków wypływających z miłości Boga i bliźniego, starając się w tem naśladować Mistrza i Wodza naszego, który mawiał o Sobie: „chlebem moim jest pełnić Wolę Ojca niebieskiego".

Słabość i nędza nasza są niepojęte;—wysiłki szatana i złych ludzi — nieustanne, niebezpieczeństwo przeto wielkie! Stąd potrzeba ciągłej pomocy i ratunku. Mamy go w Adoracyi, w Spowiedzi i Komunii Św., w modlitwie do Najświętszej Maryi Panny, w rekolekcyach miesięcznych i rocznych. Z doświadczenia już wiemy, że kto używa tych środków, zbliża się do celu t. j. kto odprawia Adoracyę, uczęszcza do Sakramentów Św., wzywa nieustannie Pomocy Maryi, korzysta z rekolekcyi miesięcznych i rocznych, ten ma zrozumienie Prawdy Chrystusowej i ma moc Ją wypełnić. To też parafia nasza wdzięczną jest Przewielebnemu Ojcu Łukaszowi za podjęte trudy w prowadzeniu rekolekcyi rocznych u nas d 15, 16 i 17 marca r. b. i innym Ojcom, którzy byli łaskawi przybyć na słuchanie Spowieś. w., która trwała przez dni cztery.

Rekolekcyom tym widocznie towarzyszyło błogosławieństwo Boże, bo sumienia nasze poruszyły się; poznaliśmy, że pokusy zdołały nas już daleko odprowadzić od Pana Jezusa, w samą więc porę przyszła nam pomoc od Boga Miłosiernego, który „nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył".

Pragniemy uwolnić się z tych pogańskich

zasad i zwyczajów, jakiemi rządzi się samolubny świat a miłować Pana Jezusa i pójść za Nim, choćby to nas najwięcej miało kosztować, owszem choć wiemy, że chcąc iść za Nim, nieodwołalnie musimy zaprzeć się siebie, wyniszczyć miłość własną, co jest bardzo bolesne dla zepsutej natury. Pragniemy dźwigać krzyż codziennych obowiązków, żyjąc miłością Jezusa Ukrytego w Przenajśw. Sakramencie i w miłości bliźnich, nawet nieprzyjaciół, którym z serca przebaczamy. Pragniemy coraz lepiej poznawać Pana Jezusa — Jego życie i życie Najśw. Jego Matki i żyć według ich przykładu, by w duszach naszych było Królestwo Boże, by odtąd była chwała Jezusowi, Zbawicielowi dusz naszych. By to się w nas dokonało prosimy Was Najdrożsi Ojcowie, prosimy i Was wszystkich Bracia i Siostry Maryawici módlcie się za nas!

Żeliszewiak.

Z życia religijnego innych Kościołów.

Pogrom kaplicy św. Grzegorza w Nantes.

Stojąca w opinii świata tak wysoko pod względem kulturalnym katolicka Francya niczem się nie różni od katolickiej Polski, jeśli chodzi o prześladowanie znienawidzonej „herezyi“. Kościół rzymski przesiąknięty jest tym samym duchem fanatyzmu i nietolerancyi religijnej tak w Polsce, jak we Francyi, jak wszędzie zresztą. Świeży tego przykład zdarzył się w Nantes. Jak donosi organ miejscowy „Le populaire“, w czwartek d. 26 marca między godziną $4^{1}/_{2}$ a 5-ą po południu, a zatem w biały dzień, jacyś fanatycy religijni urządzili pogrom kaplicy św. Grzegorza w Nantes, gdzie znany naszym czytelnikom ks. Fâtome zorganizował parafię Starokatolicką.

Skutki tego napadu były fatalne.

Statuy, naczynia kościelne, szkła — zostały potłuczone i zniszczone, ołtarz i posadzka literalnie zasypane zostały wszelkiego rodzaju odłamkami i kamieniami, z których niejeden ważył półtrzecia funta. — Oto w jaki sposób mści się ślepy fanatyzm na tych, którzy chcą Bogu służyć w duchu i prawdzie. Ks. Fâtome i jego parafianie oddani są szczerze czci Przenajświętszego Sakramentu. Świeżo z okazyi uroczystości św. Grzegorza, patrona parafii, odbyło się tu trzydniowe nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Napływ pobożnych był bardzo liczny.

Działalność gorliwego kapłana wywierała swój dobroczynny wpływ coraz szerzej i głębiej na lud francuski.

I oto gdzie należy szukać przyczyny tego szalonego kroku fanatyków. Czcigodnemu kapłanowi i jego dzielnym parafianom szczerze współczujemy w ich smutku i winszujemy zarazem, że „się stali godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć“. Ten jeden fakt najlepiej świadczy o szczytności ich Sprawy. Oby Jezus Eucharystyczny, którego tak czczą, wynagrodził im to cierpienie łaską swoją!

Z astronomii.

(C. d.)

O gromadach gwiezdnych.

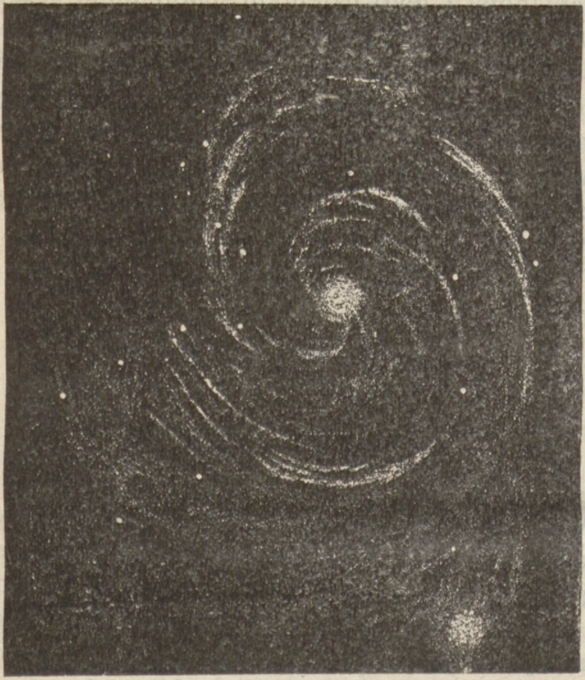
Jeżeli wielka liczba gwiazd skupia się w jednem miejscu na niebie, to zbiorowisko takie astronomowie nazywają g r o m a d a m i g w i a z d. Najpiękniejsze, najdawniej znane i najłatwiejsze do spostrzeżenia są dwie gromady: Plejady i Iliady. W Plejadach, leżących w konstelacyi Byka, zwykle widzimy 6 gwiazd, ludzie z dobrym wzrokiem dojrzą ich 9 a nawet 11. Patrząc na nie przez silny teleskop przekonamy się, że składa się ona prawie z tysiąca gwiazd. W Herkulesie znajduje się jedna z największych gromad gwiazd.

Niekiedy gwiazdy, tworzący gromadę, są tak gęste, że przez najlepsze szkła wydają się nam zbitą masą.

Droga mleczna.

Najpiękniejszem zjawiskiem na niebie jest tak zwana d r o g a m l e c z n a. Widzieliście ją zapewnie nieraz na niebie i ciekawi jesteście wiedzieć co to jest? Starożytni Grecy i Rzymianie sądzili, że to jest ślad po słońcu, które tamtędy miało kiedyś się toczyć po niebie. Inni myśleli, że to szpara, pochodząca z niedokładnego spojenia dwóch półkuli, z których według nich składa się sklepienie niebie-

skie. Droga mleczna jest to szeroki pas-smuga świetlana ciągnąca się przez sklepienie niebieskie od gwiazdozbioru Perseusza do konstelacyi Strzelca i Niedźwiadka. Jasność i szerokość drogi mlecznej jest rozmaitą: w niektórych miejscach rozlewa się ona szeroko, w innych zwęża się bardzo, w paru punktach przerywa się. Droga mleczna jest olbrzymiem zbiorowiskiem gwiazd tak odległych od nas, że zlewają się dla oka naszego w mgłę świetlistą.



Skręcona mgławica w gwiazdozbiorze Psów.

Liczba znanych nam gromad i mgławic t. j. plam świetlistych, których przez najpotężniejsze teleskopy nie udało się rozłożyć na gwiazdy oddzielne, wynosi 10 tysięcy sztuk. Z tych tysiąc składa się napewno z gwiazd oddzielnych, reszta przez teleskopy przedstawia się mgławo,

Z czego się składają gwiazdy?

Rozbiór widmowy wykazał, że wszystkie ciała niebieskie składają się z tych samych pierwiastków jakie znajdujemy na ziemi, głównie zaś z wodoru, sodu, magnezu, żelaza, miedzi, cynku, wapna, tlenu i innych.

Te pierwiastki na słońcu i gwiazdach od niesłychanego gorąca są w stanie lotnym, płonącym i zamieniły się w gazy. Wszystkie więc ciała niebieskie utworzone są z jednakowej materyi; pod tym więc względem panuje również, jak pod każdym innym, jednolitość we wszechświecie potęgą Stwórcy utworzonym i Jego prawami niezmiennie wszystko się rządzi i kieruje.

Mgławice.

Mówiliśmy o plamach świetlanych na niebie. Otóż rozbiór widmowy przekonał nas, że jedne są skupieniem gwiazd, inne znowu są materyą gazów płonących, nieforemnego kształtu, zajmującą obszerne przestrzenie na niebie. Te masy gazów unoszące się w przestrzeni, nieskupione w żadne ciało foremne, nazywamy mgławicami.

Mgławice posiadają niezmiernie urozmacone kształty: jedne z nich wyglądają, jak kule, inne są wrzecionowate; jeszcze inne przedstawiają się jak pierścienie, jak zwoje spiralne, wreszcie jak obłoczki nieregularne. Najrzadsze są pierścieniowate, znamy ich tylko dziesięć; najpospolitsze — owalne. Jedne mają jednostajne blade światło, inne mają w środku punkt jaśniejszy, jakby gwiazdę otoczoną obłoczkiem i t. d. Do największych mgławic owalnych należy widzialna nawet gołem okiem mgławica Andromedy. Bardzo piękną mgławicę spiralną dostrzegamy w gwiazdozbiorze „Psów gończych"; ma ona liczne skręty i wygląda wspaniale, oglądana przez teleskop.

(C. d. n.)

Kronika.

KRAJOWA.

— Strejki w Petersburgu. W związku z interpelacyą frakcyi socyalno-demokratycznej w Dumie w sprawie wypadków leńskich, w Peterburgu wybuchły strejki na znak protestu. Strejkowało kilkadziesiąt tysięcy robotników. Przy opuszczeniu fabryk przez robotników, wywiązały się starcia z władzami policyjnemi, podczas których kilku policyantów odniosło rany.

Z tymi strejkami łączy się również i wrzenie wśród młodzieży wyższych zakładów naukowych. Po wiecach, na których śpiewano pieśni rewolucyjne, rozpoczęły się strejki w instytucie politechnicznym, na żeńskich kursach rolniczych, w uniwersytecie i t. d.

Władze policyjne dokonały licznych re-

wizyi i aresztowań, w poszukiwaniu komitetu strajkowego.

— Masowe zatrucie robotników w Petersburgu. W ubiegłym tygodniu w Petersburgu miały miejsce, jak już wiadomo z telegramów, wypadki masowego zatrucia robotnic w dwóch fabrykach, a mianowicie w fabryce wyrobów gumowych „Treugolnik“, oraz w oddziale wyrobu gilz w fabryce wyrobów tytuniowych Bogdanowa, gdzie z ogólnej liczby 440 robotnic, zachorowało z objawami zatrucia 15. Wypadki te wywołały wielkie podniecenie wśród robotników, którzy winę ich przypisywali fabrykantom, niestosującym się rzekomo do przepisów hygienicznych. W pierwszej chwili zdawało się, że tak jest istotnie i że zatrucie w fabryce „Treugolnik“ wywołane zostało wyziewami z nowej masy kaloszowej i wadliwą wentylacyą. Przypuszczenie to musiało rychło upaść. Utworzona, na skutek polecenia naczelnika miasta komisya, z udziałem lekarzy specyalistów, dla ujawnienia przyczyn zatrucia, stwierdziła, że w składzie masy kaloszowej nie wprowadzono żadnych zmian i że masa ta nie zawiera żadnych szkodliwych dla zdrowia przymieszek.

Wykluczony jest zresztą fakt, ażeby powodem zatrucia były wyziewy z masy kaloszowej. Nazajutrz, po pierwszym wypadku zatrucia zachorowało znowu kilkanaście robotnic, mimo, że lokal przez całą noc był wietrzony i mimo, że w dniu tym z masą kaloszową robotnice nic nie miały do czynienia. W fabryce Bogdanowa nie wykryto również nic takiego, coby mogło wytwarzać jakiekolwiek szkodliwe dla zdrowia wyziewy. Zebrane przez komisyę dane wskazują wyraźnie, że zatrucia nie są wcale wywołane warunkami pracy w fabrykach pomienionych, lecz są wynikiem całkiem innych przyczyn.

Lekarze gubią się narazie w domysłach. Dr. Karpiński, który uczestniczył w komisyi, w rozmowie z współpracownikiem „Wiecz. Wr.“, wyraził przypuszczenie, że ma się tu może do czynienia z t. zw. epidemią histeryczną, tj. chorobą, nawiedzającą ludzi masami, przy pewnym nastroju nerwowym. Przypuszczenie to również potwierdza i administracya manufaktury „Treugolnik“. Wypadki masowego zatrucia wywołały w każdym razie w petersburskim świecie lekarskim żywe zainteresowanie.

Wydarzenia w fabryce „Treugolnik“ wywołały znaczne wrzenie wśród robotników tej manufaktury.

W piątek d. 27 marca o g. 11 zrana, robotnicy, w liczbie 12 i pół tys., opuścili pracę.

W tym czasie na podwórze fabryki przybyła policya.

Pomiędzy robotnikami a policyą wywiązał się początkowo zatarg, a następnie i starcie. W rezultacie został raniony komisarz Sakowicz, dwaj rewirowi i konny policyant. Około g. 12-ej, robotników rozproszono i dokonano licznych aresztowań.

Jednocześnie zastrejkowali robotnicy paru fabryk w okręgu wyborskim, narwskim i moskiewskim, a także część robotników zakładów Putiłowskich.

— Kalosze warszawskie. Dotychczas nie wyrabiano wcale kaloszy w Warszawie. Niezadługo jednak powstanie u nas taka

---

„Wierzę w świętych obcowanie”.

Wielu, patrząc na ten świat, na to zło, które ich otacza, na te, bądź co bądź, niezmiernie trudne warunki życia dzisiejszego, sądzi że albo Boga niema, bo, jak mówią, gdyby Bóg był, czyżby mógł patrzeć spokojnie na tak wielkie cierpienia ludzkie, albo też mając wiarę w istnienie Boga a przynajmniej tyle logiki w głowie, że nie mogą przeczyć Jego istnienia, mówią, że Bóg źle światem rządzi.

Biedni! nie umieją oni odróżnić dzieł Bożych od dzieł ludzkich. Nie umieją ocenić wspaniałomyślności Bożej, z jaką Bóg obdarzył człowieka obok innych darów wolną wolą i dał człowiekowi możność uczestniczenia w stwórczej mocy swojej.

Odczuwa to każdy, a przedewszystkiem odczuwają to ci, co nie wegetują tylko, ale żyją — żyją dla Boga i dla bliźnich, pragnąc im ulżyć ciężaru życia.

Ktokolwiek zetknął się z ludźmi, w interesach społecznych a raczej z mechanizmem nadającym ruch życiu społecznemu, na który obok praw i zasad rozmaitych składają się zwyczaje i obyczaje, nawyknienia, sposób działania, pojęcia, uczucia, dążności przeróżne, niezawodnie odczuł, jak to sami ludzie, odchodząc od prostych ścieżek, wytkniętych człowiekowi przez Stwórcę, a potem wyprostowanych przez Chrystusa Pana, idąc zaś za swoim rozumem i uczuciem skażonem grze-

fabryka, którą zakładają akcyonaryusze przeważnie belgijscy.

W tym celu przyjechał do Warszawy p. Julien z Brukselli, który organizuje już budowę tej fabryki na Woli. Budowa rozpocznie się w maju. Fabryka będzie mogła zatrudniać 5,000 robotników; w kantorze i magazynach znajdzie zajęcie 200 osób. Niektórzy już zwracali się o posady do p. Juliena, który dał odpowiedź, że jest tylko upoważniony do traktowania w sprawach budowy.

ZAGRANICZNA.

* Niespodziewane rozruchy w Irlandyi. Parlament angielski—jak wiadomo—uchwalił samorząd (home-rule) dla Irlandyi. Jedna z prowincyi angielskich Ulster zaprotestowała przeciwko samorządowi a mieszkańcy jej, fanatyczni anglikanie zapowiedzieli, że z bronią w ręku walczyć będą przeciwko zaprowadzeniu nowych porządków w Irlandyi. Rząd znalazł się w kłopocie. Na dobitek wyżsi oficerowie armii angielskiej stanęli po stronie mieszkańców Ulsteru. Rząd z całą stanowczością postanowił zgnieść opór Ulsteru. Minister wojny podaje się wtedy do dymisyi.

Przyjęcie dymisyi ministra wojny, Seel'ego i oznajmienie prezesa ministrów, Asquith'a że tekę po nim obejmie — to fakty, które nadają sprawie ulsterskiej zwrot sensacyjny i wysunęły się dziś na czoło całego zatargu o homerule. Zgodnie z tradycyami parlamentu angielskiego, Asquith będzie musiał poddać się ponownemu wyborowi. Zwyczaj każe bowiem, że jeżeli premier angielski, nie posiadający teki obejmie obowiązki ministra, to składa swój mandat i ponownie się o niego stara. Krok Asquith'a znaczyłby zatem, że, odwołując się do wyborców, pragnie wzmocnić swe stanowisko i dowieść, że polityka rządu cieszy się poparciem ludności. Nie należy zresztą wątpić, że Asquith będzi ponownie wybrany znaczną większością. Wybory już rozpisane, dokonane będą d. 10 b. m.

Postanowienie Asquith'a wywołało wielkie zadowolenie w kołach większości. Objęcie teki ministra wojny przez przywódcę największego stronnictwa parlamentarnego, uważane jest za symboliczną niejako oznakę przewagi parlamentu nad armią.

Przebieg posiedzenia, na którem prezes ministrów złożył to niespodziewane oświadczenie, był bardzo zajmujący. Izba pełna do ostatniego miejsca; na galeryi parów, między innymi wybitnymi ludźmi, zasiadł też prywatny sekretarz króla, lord Stamfordham. W ciągu inspekcyi Bonar Law i Carson podeszli razem do ław opozycyjnych i zostali okrzykami przyjaznymi i wrogimi powitani. Wkrótce potem wszedł pułkownik Seely i, zamiast na ławie pierwszej, ministeryalnej, zajął miejsce na ławie trzeciej, z czego niezwłocznie wywnioskowano, że przestał już być ministrem. Naprężenie ciekawości doszło do szczytu, gdy podniósł się z miejsca Asquith. Oznajmienie, że obejmuje tekę wojny, przyjął blok rządowy oznakami głośnego zadowolenia, gdy zaś opuszczał izbę, po ukończonem posiedzeniu, śród zwolenników jego wybuchła taka burza oklasków, jaka rzadko zdarza się w parlamencie angielskim.

W kołach liberalnych przeważa mniemanie, że ta przemiana wzmocni stanowisko

---

chem, ukuli dla siebie niezmiernie ciężkie kajdany.

Człowiek dzisiaj pozbawiony jest nie tylko światła w umyśle i czystej miłości, ale nadto jest gnębiony nieznośną niewolą. W takich warunkach żyjąc stał się on bojaźliwym. Nad życiem jego zapanowały względy ludzkie. Zrzucając z siebie jarzmo Boże, jarzmo wdzięczne i lekkie, mimowoli musi nieść jarzmo ciężkie, poniżające. Obok bowiem prawa „dwóm panom służyć nie można" jest jeszcze inne prawo dla człowieka, że zawsze musi komuś służyć; gardząc wolnością synów Bożych, musi „pasać wieprze."

Stąd poszło na świat zgorszenie t. j. że ludzie dzisiaj nie liczą się z Wolą Bożą, z przykazaniami Boga, liczą się za to z opinią innych i chętnie naśladują zło, tak, iż często młodzi naśladując w złem starszych, prześcigają w grzechach mistrzów swoich. Z przerażeniem patrzymy na ten potop grzechów zalewający dusze ludzkie i sprowadzający obok mniemanej kultury i cywilizacyi zupełną ruinę moralną i życiową. Paragrafy prawne, surowości kar nie pomagają. Wciąż czytamy wiadomości o tem, że więzienia są przepełnione, że areszty nawet na więzienie mają być przerabiane. Stęchlizna moralna i zgnilizna ogarnia coraz szersze masy. Śmierć grzechowa robi swoje, rodzi znowu nowe grzechy. Jak w wodzie stojącej, zatęchłej lęgnie się mnóstwo robactwa.

Tak wielkie i to wciąż rosnące nieszczęście zniewala ludzi szlachetniejszych do szukania dróg prowadzących do wyjścia z tej niewoli. Hasła uszlachetnienia człowieka coraz

rządu i że Asquith okaże się silniejszy wobec oficerów od pułkownika Seely'ego. W kołach parlamentarnych zaznaczają też, że Asquith, jako prezes komitetu dla obrony państwa, odpowiedni jest bardzo na stanowisko ministra wojny.

Obiegają pogłoski, że kontrkandydat Asquitha podczas ostatnich wyborów w East Tife, pułkownik konserwatywny Sprot, zamierza ponownie stanąć z nim do walki, wszelako ponowny wybór Asquitha uchodzi za pewny.

Prasa, oczywiście, omawia szeroko zajścia powyższe. Zdaniem „Daily Chronicle", znaczenie kroku prezesa ministrów nie ujdzie nikomu. „Asquith uznał, że nowe kwestye, wysunięte na pierwszy plan, skutkiem jawnego popierania buntu przez Bonara Lawa, zaćmiły wszelkie inne. Dlatego też postanowił zająć się niemi sam. Nie możemy sobie wyobrazić kierunku, który byłby odpowiedniejszy do uspokojenia opinii publicznej i usunięcia w całym kraju troski, jakie obudził we wszystkich klasach, i można powiedzieć, we wszystkich partyach wniosek unionistyczny, domagający się użycia oficerów armii, jako odszkodowania za utracone veto izby lordów".

„Times" wywodzi, że „dramatyczne oświadczenie ministra wojny pobudza bezpośrednio do trzech uwag: po pierwsze chcemy powiedzieć bezpośrednio i niezwłocznie, że prezes ministrów trafił w sedno, po drugie jego krok, dotąd niebywały, wykazuje powagę położenia, w jakie pozwoliły się wprowadzić nowe ministeryum, a po trzecie, postanowienie jego, jakkolwiek zasługuje na uznanie, jest, conajwyżej środkiem pomocniczym i nie osłabi przeważającego wrażenia, że rządowi, który tyle rzeczy jednocześnie wprowadził w zamęt, potrzeba pewnego odpoczynku, by mógł przez czas jakiś zrzucić z siebie odpowiedzialność polityczną".

* Spór austryacko-czarnogórski. „Głas Czernogorca" ogłasza, iż poselstwo austryackie wręczyło odpowiedź rządu w sprawie zajścia w Metałce. Austrya twierdzi, iż zajęta przez wojsko miejscowość należy do terytoryum austryackiego. Z drogi, prowadzącej do blokhauzu tureckiego w Sienokosie, korzystali Turcy, następnie Austrya pozwoliła korzystać z tej drogi także Serbom. Serbia nie zaprzeczała Austryi prawa do drogi i blokhauzu i mieszana komisya austryacko-czarnogórska przyznała Austryi prawo do tej miejscowości. Twierdzenie to Austryi nie jest dokładne. Podobna komisya wcale nie była utworzona. W odpowiedzi austryackiej mówi się także, iż podobnie jak Czarnogórze nie uznaje zawiadomień, uczynionych przez prefekta Plewla, tak i Austro-Węgry zasiągną opinii u swoich miejscowych władz i do tej chwili nie zgodzą się na utworzenie komisyi mieszanej. Austrya nie zgadza się na odwołanie swojego wojska z zajętej miejscowości, oświadczając, iż miejscowość ta należy do Austryi. Podobnego rodzaju odpowiedź nie wyjaśnia nieporozumienia. Uchylenie się Austryi od zgodzenia się na utworzenie komisyi mieszanej dla uregulowania zatargu za zajścia i zdecydowania, kto jest odpowiedzialny za zajście, dowodzi iż w Austryi nie są skłonni do rozważenia nieporozumienia przedmiotowo. Minister spraw zagranicznych odpowiedział w skupsztynie na interpelacyę z powodu zajścia w Metałce.

---

stają się popularniejszemi. Ale jakże nikłe względnie osiągają one rezultaty.

Nam Maryawitom Bóg okazał wielkie swoje Miłosierdzie, dając nam nieomylny ratunek: Syna swego Najmilszego Utajonego w Przen. Sakr. i Pomoc Niepokalanej Matki Jego.

„Jam jest drogą."

„Kto idzie za mną, nie chodzi w ciemnościach."

„Światłość na oświecenie pogan."

„Nikt innego fundamentu założyć nie może."

„Tym, którzy uwierzą weń, da moc, aby się stali Synami Bożymi."

Bóg, obdarzając nas swojem Miłosierdziem, żąda, byśmy byli przeciwwagą, byśmy udoskonalając swoje życie, na fundamencie Ewangelii św., pociągali i innych do jej zachowania— dając świadectwo, że pełnienie jej t. j. pójście za Panem Jezusem da nam moc, byśmy stali się synami Bożymi i cieszyć się mogli wolnością prawdziwą w domu Ojca swego.

„Kto pożywa mego Ciała i pije Krew moją, we mnie mieszka a Ja w nim"; jako Ja żyję dla Ojca i on żyć będzie dla mnie" powiedział Zbawiciel.

Jak ludzie, służący grzechowi, pociągają innych do grzechu — tak, my Synowie Bozi, mamy nawzajem pociągać się do miłości Jezusa i Maryi. Wspólna modlitwa i praca oraz dobry przykład niech nam ułatwi wykorzystanie tego wzajemnego związku dusz świętych w Chrystusie Panu wyrażonego w tym artykule.

„Wierzę w świętych obcowanie."

Dział gospodarczy.

Jak dzisiaj gospodarować?

(C. d.)

Saletra wapienna. Saletry chilijskiej zużywa się w różnych krajach na nawóz ogromne ilości, tak, że ludzie obliczają, że za jakie 30 lat kopalnie jej całkiem się wyczerpią, dlatego uczeni od jakiegoś czasu bardzo nad tem przemyśliwali, czyby się też nie dało sztucznie a tanio saletrę wyrabiać. Już dawno uczeni o tem wiedzą, że jak przez powietrze przepuszczać silne iskry elektryczne, to azot i tlen, które są w powietrzu, łączą się z sobą a jak się to połączenie zetknie jeszcze z wodą, to się z niego tworzy kwas azotowy. Jak się taki kwas azotowy zetknie z sodą, to utworzy azotan sodowy, taki sam, jaki stanowi saletrę chilijską, a jak się zetknie z wapnem, to się z tego tworzy saletra wapienna. Póki nie było tak łatwo o otrzymywanie w tani sposób silnych iskier elektrycznych, nie można było myśleć o tem, żeby taką sztuczną saletrę fabrycznie na dużą skalę wyrabiać, ale w ostatnich czasach użycie elektryczności do różnych rzeczy bardzo się upowszechniło i bardzo potaniało, więc uczeni zaczęli robić różne próby, żeby za pomocą iskier elektrycznych wyrabiać na większą skalę z powietrza kwas azotowy a z niego saletrę.

U nas jeszcze tej saletry wapiennej nie sprzedają, ale jak ją się dobrze wypróbuje, czy ona równie dobrze skutkuje jak chilijska, to ją i do nas zaczną przywozić i jest nadzieja, że z niej gospodarze będą w przyszłości dużo korzystali.

Siarczan amonowy jest połączeniem kwasu siarkowego z amoniakiem; robi się on sztucznie w fabrykach. Za materyał do wyrobu tego nawozu służy w niektórych wielkich miastach mocz ludzki. Największe jednak ilości siarczanu amonowego otrzymuje się z węgla kamiennego, przy fabrykacyi gazu oświetlającego, jakim świecą po miastach. Ten gaz dostaje się z węgli przez ogrzewanie ich w zamkniętych kotłach, a więc bez przystępu powietrza. Wydobywający się gaz oświetlający jest różnemi rzeczami zanieczyszczony. Między temi rzeczami jest i amoniak, który zbiera się w wodzie, w której gaz dla oczyszczenia go płuczą. Przez gotowanie takiej wody amoniak z niej uchodzi. Uchodzący amoniak prowadzą do kwasu siarkowego, który się z nim łączy i przez to pozbawia go zdolności ulatniania się. To też sam amoniak bardzo mocno śmierdzi, a siarczan amonowy nie ma żadnego zapachu. Jest to ciało w stanie czystym podobne z pozoru do zwykłej soli albo i saletry. 100 funtów siarczanu amonowego ma w sobie 20 funtów azotu, więc więcej od saletry chilijskiej, w której jest go tylko 16 funtów. Dlatego to worek siarczanu amonowego drożej kosztuje, jak worek saletry, bo pamiętajmy zawsze, że czy to w saletrze, czy w siarczanie amonowym, płacimy tylko za azot, reszta, co tam jest jeszcze, całkiem nas nie obchodzi i zawsze trzeba się pytać, wiele kosztuje funt azotu. Gdyby nam więc kto ofiarował pô tej samej cenie 100 funtów saletry chilijskiej lub 100 funtów siarczanu amonowego, to nie namyślając się bralibyśmy siarczan amonowy, bo w nim dostalibyśmy za tę samą cenę o 4 funty azotu więcej. Jeżeli jednak układalibyśmy się z kupcem o cenę 1 funta azotu w saletrze albo siarczanie amonowym, to przy równej cenie należałoby raczej wybrać kupno azotu w saletrze, dlatego, że on zwykle trochę lepiej skutkuje.

Siarczan amonowy nie działa na poprawę roślin tak szybko jak saletra. Roślina wtedy dopiero pełną korzyść z niego odnosi, gdy się w ziemi na saletrę zamieni, na co potrzeba pewnego czasu, a w dodatku pewna część, mniej więcej jedna dziesiąta tego azotu przy tej przemianie ginie dla gospodarza, bo ulatnia się w powietrze. Ponieważ do przemiany siarczanu amonowego potrzeba, żeby w ziemi było dosyć wapna, więc na ziemie, którym wapna brakuje, siarczan amonowy nie jest właściwie nawozem. Ponieważ siarczan amonowy działa stosunkowo wolniej, więc nie nadaje się tak, jak saletra do szybkiego poprawienia uszkodzonych przez jakie wpływy

zasiewów. Przy zadawaniu większych jego ilości nie potrzeba dzielić go na części tak jak saletrę, bo póki się on na saletrę nie zamieni, deszcz go z ziemi nie wypłucze, bo go ziemia mocno zatrzymuje.

W a p n o a z o t o w a n e czyli c y a n i d jest to całkiem nowy nawóz azotowy, który dopiero niedawno zaczęto wyrabiać w Niemczech. Azot w tym nawozie podobnie jak w saletrze wapiennej, pochodzi z powietrza. Wapno azotowe robią tak, że przez rozżarzoną mięszaninę wapna i węgla przepuszczają powietrze. Wtenczas azot tego powietrza łączy się z węglem i wapnem (t. j. tym metalem, który w połączeniu z tlenem stanowi wapno) i tworzy wapno azotowane. Ponieważ w tem wapnie azotowanem azot jest złączony z węglem a związek azotu z węglem nazywa się cyanem, więc wapno azotowane nazywają także dla krótkości cyanidem. Z tego wapna azotowanego, które przedstawia się jako ciemny, prawie czarny, proszek, dałby się łatwo zrobić amoniak i siarczan amonowy, taki sam jak ten, o którym dopiero co mówiliśmy. Jednakże taka przeróbka jest niepotrzebna, bo się pokazało, że wapno azotowane wprowadzone wprost do gleby przeistacza się w niej powoli w saletrę i wtedy oczywiście może już bez wszystkiego służyć roślinom za pokarm. Robiono już dość dużo prób z tym nowym nawozem, dając go wprost do gleby bądź w wazonach bądź na polu zamiast innego nawozu azotowego. Z prób tych pokazała się zwykle dość dobra skuteczność tego nawozu. Zdarzało się, że 1 funt azotu dany w wapnie azotowanem, działał nawet lepiej, jak jeden funt azotu dany jako saletra albo siarczan amonowy, ale przecież częściej bywało odwrotnie. W próbach, które robiono na glebach torfiastych, nie było dobrego skutku, nawet wapno azotowane szkodziło tu roślinom. U nas niema jeszcze dotąd w handlu wapna azotowanego i słusznie, bo to nawóz nie dosyć jeszcze wypróbowany. Trzeba, żeby pierwej ludzie uczeni przeprowadzili z nim dużo jeszcze dokładnych prób, żeby się dobrze przekonali, kiedy i jak go najkorzystniej używać, aby się na zawód nie narazić. Dopiero jak to wszystko będzie dobrze poznane a próby wypadną korzystnie, będzie się można o to postarać, żeby kupcy wapno azotowane do nas sprowadzili i kupowanie go będzie można gospodarzom doradzać, tymczasem trzeba jeszcze zaczekać, jak te próby wypadną.

M ą c z k a r o g o w a. W fabrykach, gdzie mielą kości na nawóz, przygotowują także mączkę z rogów, prażąc je trochę przed zmieleniem, żeby je zrobić kruchemi i przez to łatwiejszemi do zmielenia. W 100 funtach takiej mączki jest około 14 funtów azotu, a więc blisko tyle co w saletrze, a obok tego jeszcze jakie 2 lub 3 funty kwasu fosforowego. Żeby mączka rogowa dana do ziemi mogła roślinom dostarczyć azotu, musi się pierwej rozłożyć, przyczem jej azot zamienia się najprzód na amoniak, potem na saletrę. Taka zamiana, która—jak każdy inny rozkład szczątków zwierzęcych — odbywa się pod wpływem małych grzybków, wymaga oczywiście jeszcze daleko więcej czasu, jak zamiana siarczanu amonowego na saletrę, więc też mączka rogowa jeszcze wolniej działa, jak siarczan amonowy. Dlatego nie nadaje się ona zupełnie do szybkiego poprawienia marnie wyglądających zasiewów i nie można jej rozsiewać na rośliny, ale trzeba ją dać do ziemi przed siewem i bronami zawlec.

Oprócz pięciu wymienionych są jeszcze różne inne nawozy azotowe. Wyrabiają np. na ten cel mączkę z mięsa padłych zwierząt, mączkę z surowej krwi, mączkę ze skóry, z odpadków wełny i t. p. ale u nas takich nawozów w handlu niema, więc je tu pominiemy. Z tego samego powodu nie będziemy także opisywać bliżej nawozu, który swego czasu był bardzo wzięty, a który nazywa się guanem. To guano tak jak saletrę chilijską przywożą z za morza, ale dziś jest go już niewiele, bo jego pokłady najbogatsze już się wyczerpały. Najsławniejsze było guano peruwiańskie, pochodzące z wysp na wybrzeżach Peru i w południowej Ameryce. Guano powstało z nagromadzenia się odchodów różnych morskich ptaków. Tworzyło się ono tylko tam, gdzie bardzo suchy klimat nie dopuszczał szybkiego rozkładu tych odchodów. Guano zawiera i azot i kwas fosforowy i to prawie w równych ilościach po jakie 10%, a prócz tego także trochę potasu. Jest doskonałym nawozem, ale go jest mało i jest drogie.

(D. c. n.)

Rozmaitości.

Drzewa deszczorodne. Żyzna ziemia nasza jest zaopatrzona w dostateczną ilość wody, przerzynają ją bowiem liczne rzeki, jeziora, stawy, strumienie, jak również skrapiają ją obficie deszcze.

Są jednak kraje i okolice tak w wodę ubogie, iż na przestrzeni kilkudziesięciu mil kwadratowych posiadają zaledwo kilka miejsc, skąpo zaopatrzonych w wodę.

Jednem z takich miejsc jest wyspa Ferro czyli Żelazna, należąca do gromady wysp Kanaryjskich, na oceanie Atlantyckim położonych; nazwa ta pochodzi od gruntu, mocno żelazem przesyconego.

Na wyspie tej nie ujrzysz żadnej rzeczki, ani strumyka, i zaledwie jest na niej kilka studni, mających niewiele, i to złej wody; a jednak jest ona dość licznie zamieszkaną.

Jakież smutne byłoby położenie tej ludności, gdyby Bóg nie zaopatrywał ich cudownie niemal w ten żywioł tak konieczny do utrzymania życia. Otóż rosną tam pewnego rodzaju drzewa, okryte długim, a wązkim liściem, wiecznie zielonym, bez względu na porę roku.

Drzewa te otoczone są zawsze mgłą w kształcie wiszącej chmury, która nigdy nie rozchodzi się, tylko od czasu do czasu skrapla się w rosę tak obfitą, iż ta, grubemi kroplami spadając na drzewa i przygotowane pod niemi zborniki, dostarcza tą drogą mieszkańcom świeżego zawsze napoju.

Ze wspomnień o Alfonsie XII. Infantka Eulalia, ciotka króla Alfonsa XIII, o której w ostatnich czasach wiele mówiono z powodu jej książki, opowiada we wspomnieniach o swym bracie, Alfonsie XII, zabawny epizod.

Gdy podróżowała z bratem i była świadkiem entuzyastycznych przyjęć króla, miała często uczucie, że owacye te nie są szczere i że są stucznie inscenizowane.

„Pewnego dnia — opowiada infantka — przybyliśmy do większego miasta. Przez ulice jechaliśmy powozem w towarzystwie burmistrza, a ludność, zwłaszcza wyrostki, krzyczała na cały głos: „Niech żyje król“. Krzyk był tak głośny, że brat, który chciał rozmawiać z burmistrzem, nie rozumiał ani słowa. „Szkoda, że krzyczą tak głośno — powiedział król do burmistrza, — gdyż chciałem porozmawiać z panem“. Na to odpowiedział burmistrz naiwnie: „Gdybym wiedział, że Wasza Wysokość będzie chciał ze mną rozmawiać, nie zapłaciłbym im tak dużo“.

„Od tej chwili—mówi infantka—gdy słyszę okrzyki, wznoszone na cześć króla, pytam się w duchu, jakie honoraryum otrzymali ci entuzyaści“.

Śmierć wynalazcy. Zmarły w Nowym Jorku wynalazca pneumatycznego hamulca, Jerzy Westinghouse, wpadł na swój pomysł przy budowie tunelu przez górę Cenis. Jako młody, zaledwie 22 lata liczący inżynier udał się Westinghouse do najpotężniejszego wówczas króla kolejowego Vanderbilta i przedstawił mu swój wynalazek.

Vanderbilt, sądząc, że ma do czynienia z pospolitym oszustem wypędził go z mieszkania. Nie zrażony tem niepowodzeniem Westinghouse uprosił jednego z wyższych urzędników kolejowych o zastosowanie przy kilku wagonach takiego hamulca. Niezadługo potem zdołano pociąg ten, przy którym zastosowany został system Westinghousa, uratować od grożącej mu katastrofy.

Vanderbilt, który wydalił swego czasu młodego wynalazcę, był pierwszym, który zwrócił się do do niego z projektem zakupienia jego doniosłego wynalazku.

Marya z Magdali.

A gdy tak w brzasku ciszę, w poświatę różaną
Szła z swym bólem serdecznym, z krwawą w sercu [raną,
A skroń jej całowały poranku podmuchy —

Na murawy kobiercu, wśród mirtowych pnączy,
Trwoga zdjęła ją wielka, z oczu łza się sączy;
— „Niemasz Go...“ Duch w niej mdleje jak kwiat wą- [tły, kruchy.

A nagle ujrzy postać niepewnych zarysów:
Ogrodnika wśród kwiatów w alei cyprysów.
Pyta trwożna, łzy roniąc, bólem drży jej łono:

„Wzięto Pana, zaś nie wiem kędy Go złożono!
Zaliś widział, człowiecze?...

Z pośród mirtów cienia
Pada w ciszę dźwięk znany, słodki jej imienia...
Patrzy: jasność świetlista wykwita u skroni:

Poznała Mistrza—do nóg Mu padła: „Rabboni!..“
On zaś dłonie swe wzniósłszy nad jej złotą głową,
Błogosławił...

Wstawało słońce... Wkrąg różową
Smugą świt się rozpłonił na niebios błękicie
I opromienił blaskiem klęczącą w zachwycie.

J. T.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27

Wydawnictwa OO. Maryawitów.

Ustawy Tercyarzy Maryawitów Nieustającej Adoracyi Ubłagania	2 kop.
Ustawy Bractwa Nieustającej Adoracyi Ubłagania	2 "
Sposób odmawiania Różańca św.	2 "
Modlitwy w czasie godzinnej Adoracyi	2 "
Godzina Adoracyi	5 "
Officyum o Najświętszej Maryi Pannie (wyczerpane)	30 "
Modlitwy codzienne (wyczerpane)	30 "
Zbiór pieśni religijnych (wydanie drugie)	50 "
Kalendarz na rok 1908 (wyczerpany)	
Kalendarz na rok 1909, 1910, 1911, 1912 i 1913 za egzemplarz	40 "
List Pasterski Ojca Jana Maryi Michała Biskupa Maryawitów	5 "
Litterae pastorales P. Joannis M. Michaelis Episcopi Mariavitarum	10 "
Hirtenbrief des Vaters Johann Maria Michael Bischofs der Mariaviten	10 "
Пастырское посланіе О. М. Михаила Епископа Маріавитовъ	10 "
W obronie zasad Ewangelji, cz. I (dogmatyczna)	30 "
W obronie zasad Ewangelji, cz. II (moralna) Księga I.	30 "
Roczniki „Maryawity" wraz z dodatkiem „Wiadomości Maryawickie" z roku 1907, 1908, 1909, 1910, 1911 i 1912 (cena zniżona) — rocznik	3 rub.

Powyższe wydawnictwa dostać można w Administracyi i w kantorach przy parafiach maryawickich.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi.

Jest do sprzedania

koło Gąbina, w Gostyńskiem, we wsi Topólno, parafii maryawickiej osada włościańska z zabudowaniami, składająca się z włóki **dobrego** gruntu. Cena 10 tysięcy rubli (gotówką). Wiadomość przy kaplicy maryawickiej w Lipińskich koło Gąbina lub w Płocku, przy katedrze maryawickiej.